

Zygmunt Saloni  
Uniwersytet Warszawski, Warszawa  
zasaloni@uw.edu.pl

## W STULECIE NIEPODLEGŁOŚCI I „USTALONEJ” PISOWNI POLSKIEJ

**Słowa kluczowe:** pisownia polska, historia ortografii polskiej, uzus, kodyfikacja  
**Keywords:** Polish spelling, history of Polish orthography, language use, codification

Budowa niepodległego państwa polskiego po stu z górą latach rozbicia stawiała przed społeczeństwem poważne wyzwania. Trzeba było spoić pod wieloma względami różne dzielnice i ujednoczyć wiele rzeczy, które w nowym państwie powinny funkcjonować spójnie. Jedną z najważniejszych dziedzin wymagających mądrego, dalekowzrocznego działania była oświata: na terenie całej Polski został wprowadzony obowiązek szkolny i zorganizowany jednolity system szkół państwowych.

Po polsku mówili wszyscy Polacy i wielu nie-Polaków, obywatele odrodzonego państwa. Większość z nich umiała także czytać i pisać po polsku, ale poziom tych umiejętności był zróżnicowany skutkiem niesystematyczności nauki, spowodowanej z kolei nieistnieniem szkół polskich (często – żadnych szkół) na znacznych obszarach należących teraz do nowego państwa. W języku polskim przed wybuchem Wielkiej Wojny i w jej trakcie powstawało wiele wyrafinowanych tekstów z różnych dziedzin, ale – choć nie można było ich autorom zarzucić braku kompetencji – różniły się one swą postacią zewnętrzną, ortografią, w sposób widoczny dla każdego wykształconego czytelnika. Przyczyną tego stanu było to, że pisownia w języku polskim pod rozbiorem wyraźnie się rozeszła. Pisownia krakowska, mająca także oparcie w szkolnictwie polskim w Galicji, różniła się od warszawskiej, stosowanej przez Polaków

pod panowaniem rosyjskim (a takich była większość). Takiej pisowni też uczono w szkołach polskich, organizowanych na początku XX w. w państwie carów<sup>1</sup>.

Dla polskich elit kulturalnych (a także politycznych) było jednak jasne, że pisownia polska w państwie polskim powinna zostać ujednolicona (starano się do tego doprowadzić już wcześniej). Należało zdecydować, jak ma się pisać (poprawnie!) w podręcznikach obowiązujących w państwowym szkolnictwie publicznym, zwłaszcza w szkołach zwanych powszechnymi. Żeby pokazać te trudności, posłużę się cytatem, który już kilkakrotnie wykorzystywałem:

Na brak urodzaju reform ortograficznych, przynajmniej w moim pokoleniu, trudno byłoby narzekać. Niedługo po elementarzu uczono mnie pisać „waryat”, już w szkole średniej „warjat”, natomiast innych ja sam uczyłem pisowni „wariat” (Tokarski 1979: 3–4).

Nie tylko ilustruje on zmienność i niestabilność polskiej ortografii, ale też zawiera niespodziankę, dziś widoczną chyba tylko dla ludzi nieźle obznajmionych z tematem. Otóż Jan Tokarski poznał najpierw pisownię *waryat* – krakowską<sup>2</sup>. A nauki początkowe pobierał pewnie w rodzinnym Ortelu Królewskim, leżącym w Królestwie Polskim, od roku 1916 (a więc pod okupacją niemiecką w szkołach organizowanych przez namiastkową Tymczasową Radę Stanu), gdy skończył 7 lat: widać, w szkole stosowano rozwiązania doraźne, choć – teoretycznie rzecz biorąc – można by oczekiwać, że będzie używana pisownia warszawska, a w Polsce niepodległej powinna obowiązywać pisownia ustalona z roku 1918. Tę Tokarski poznał dopiero w szkole średniej!

Wprowadzenie pisowni to był rzeczywiście problem niebagatelny. Centralna organizacja szkolnictwa w państwie XX-wiecznym o niejednolitej i rozproszonej tradycji oświatowej była jak najbardziej uzasadniona. Trzeba było uczyć po polsku – z jakichś podręczników, a podręczniki o zasięgu krajowym powinny mieć zestandaryzowaną pisownię. Trzeba też było zorganizować działające po polsku urzędy, w ich dokumentach, często o zasięgu ogólnopaństwowym, musiała być konsekwentna pisownia. Poziom przygotowania piszących po polsku był różny: najliczniejsze kadry polskiej inteligencji były w Galicji, gdzie istniało polskie szkolnictwo na wszystkich poziomach; polscy inteligenci z ziem zaboru rosyjskiego mieli polskie wykształcenie przypadkowe; a w dawnej dzielnicy pruskiej urzędnicy, bardzo czę-

---

1 Zależało to jednak od decyzji nauczyciela. Np. nauczyciel Łódzkiej Szkoły Handlowej Władysław Kokowski w swym słowniku ortograficznym (Kokowski 1903) proponuje pisownię pośrednią między krakowską i warszawską.

2 Tym, którzy wątpią w prawdziwość tej konstatacji, radzę sprawdzić inkryminowane postaci w *Słowniku warszawskim* – przez świetnie się do tego nadającą wyszukiwarkę Poliqarp (zob. Bień 2012): *waryat* nie ma, *warjat* jest wielokrotnie od I tomu (1900). Wyraz *warjat* jest zresztą w słownikach *Pisowni...* z roku 1917 i 1918 (Łoś 1917, 1918).

sto Polacy pracujący w administracji lokalnej, czasem nie umieli składnie pisać po polsku.

Nic więc dziwnego, że ujednoczenie pisowni polskiej uznano za zadanie palące<sup>3</sup> (za czasów zaborów było ono także traktowane jako zadanie ważne, ale nie miało tego stopnia doniosłości). Trzeba było stworzyć podstawę, którą przyjmą w działaniu praktycznym organizatorzy szkół i kursów dokształcających, a także oficjalne organy państwowe (w tym ministerstwo oświaty). Pisownia została „uchwalona na zjeździe towarzystw naukowych i władz szkolnych całej Polski” zorganizowanym przez Akademię Umiejętności w Krakowie 4 i 5 stycznia 1918 r., a więc nieco przed ostatecznym odzyskaniem niepodległości. Akademia patronowała też wydawnictwu *Pisownia polska ustalona* (Łoś 1918), które nie było w żaden sposób zatwierdzone przez żaden organ nadrzędny czy zewnętrzny<sup>4</sup>. Nikt nie podniósł tego, że zjazd ten był ciałem w istocie samowolnym, jego uczestnikami byli co prawda delegaci instytucji posiadających w społeczeństwie autorytet (jak uniwersytety i towarzystwa naukowe), ale nie posiadał on żadnej władzy czy mocy decyzyjnej.

Ale tak działo się u progu niepodległości w wielu dziedzinach życia.

Żaden organ państwowy, żadna władza szkolna – czy jeszcze namiastkowa (galicyjska Rada Szkolna Krajowa, Departament Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego, a potem jej Komisji Przejściowej), czy już należąca do struktury nowego państwa – nie zabrały głosu na temat pisowni. Wystarczyły autorytet i kompetencja Akademii Umiejętności w Krakowie i powołanych przez nią komisji.

Razem ze stuleciem niepodległości obchodzimy zatem stulecie ustalenia polskiej pisowni. Ja sam zacząłem się nią zajmować 60 lat temu. Wtedy właśnie sięgnąłem do materiałów dawniejszych, zobaczyłem i wyrobiłem sobie pogląd ogólny, który ewoluował tylko w szczegółach. W różnych momentach kilkakrotnie wypowiadałem się też na jej temat. Niezręcznie jest powtarzać własne przemyślenia, które były już spisane i opublikowane<sup>5</sup>. Jednak żeby widzieć wyraźnie problemy dzisiejsze, trzeba koniecznie rzucić okiem wstecz.

---

3 Bardzo ostro ujął tę sprawę przedstawiony na poświęconym ustaleniu polskiej pisowni posiedzeniu Akademii Umiejętności w Krakowie 4 stycznia 1918 r. wniosek Macierzy Szkolnej w Królestwie Polskim: „Konieczności ujednostajnienia pisowni polskiej dowodzić nie trzeba: jest ona wprost paląca: wszak musimy jak najprędzej nauczyć czytać i pisać miliony dzieci i dojrzałego ludu polskiego, wydrukować miliony elementarzy i książek, otworzyć tysiące szkół, powołać do życia setki instytucji publicznych, a wszędzie słowo pisane jednako wyglądać powinno, chociaż wymawiane będzie nieco odmiennie” (cyt. za Łoś 1918: 20).

4 Można jednakże twierdzić, że Akademia Umiejętności została upoważniona do opracowania pisowni. Wydane wstępnie *Zasady pisowni polskiej...* (Zasady 1917), przyjęte 17 lutego 1917 r., zostały „ulożone d. 15 lutego t.r. w porozumieniu z przedstawicielami Departamentu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Tymczasowej Rady Stanu Król. Polskiego oraz Galicyjskiej CK Rady Szkolnej Kraj.”. Nie było to jednak zatwierdzenie wyniku prac.

5 Zdaję sobie sprawę z tego, że się powtarzam, czasem nawet dosłownie.

Powiedzmy więc od razu, że przyjęcie nowo ustalonej pisowni nie było spontaniczne i bezbolesne. Wielu pracowników słowa musiało zmienić swoje przyzwyczajenia. Był wśród nich także mój ojciec, absolwent polonistyki na Uniwersytecie Lwowskim z roku 1913, który – jak wielu jego ziomków – przeniósł swą aktywność nauczycielską na teren Polski centralnej. Miał uczyć języka polskiego – pisanego – i w poprawnej wersji.

Wszyscy widzieli potrzebę ujednoczonej pisowni i prawie nikt jej nie kwestionował. „Niestety, przyjęcie to było teoretyczne; w praktyce stosowano ją źle i niedbale” (*Pisownia polska* XI: 3). Przetawienie czy ukształtowanie nawyków na ogół nie jest łatwe, a teraz wymagano go od wielkiej rzeszy ludzi. W dodatku kodyfikatorom w kluczowym momencie zabrakło elementu, który był bardzo wtedy potrzebny: dalekowzroczności, przekonania o trwałości własnego wytworu. Szybko dostrzegli oni, „że zarody złego były w uchwałach, a wykonanie jeszcze je pogłębiło” (ibid.). Odniosłem podobne wrażenie, gdy przeglądałem polskie kompendia ortografii z lat 1918–1933, zwłaszcza kolejne wydania *Pisowni polskiej...* PAU. Ale było już za późno.

Coś więc trzeba było zrobić. Poprawić! Ale jak? Wybrano rozwiązanie – jak się okazało – brzemiennie w skutki – i nie najlepsze.

Zawierająca „uchwały ostateczne” *Pisownia polska...* ukazała się pod nazwiskiem Jana Łosia (Łoś 1918). Wiemy, że to on był istotnym twórcą pisowni z roku 1918. Jak widać, czuł się mandatariuszem w tych sprawach. Nikt tego nie kwestionował<sup>6</sup>. Czuł się więc upoważniony do wprowadzania w kolejnych wydaniach zmian i poprawek (uchwalanych czy też zatwierdzanych przez PAU). Różnią się one znacznie typograficznie i kompozycyjnie; kiedy porównywałem wydanie drugie (Łoś 1919) z pierwszym, miałem wątpliwości, czy to rzeczywiście różne wydania tego samego tekstu (wydanie I liczy 212 stron; II – 110, brakuje w nim części I: *Obrady i uchwały ostateczne*).

Wydaje się, że autor zasad i wydawca działał tu w dobrej wierze i miał szlachetne cele. Przecież uchwalono zasady ogólne. Tych należało się trzymać. Ale można było je różnie interpretować. Tak więc jeśli zasady stanowiły, że przysłówki wywodzące się od wyrażen przyimkowych traktujemy jako jednolite wyrazy, i w konsekwencji w słowniku zostały one zapisane łącznie (np. *naprawdę*), to – jak zapewne rozumował Łoś – nie znaczyło, że odpowiednie wyrażenie zapisane rozdzielnie jest niepoprawne (np. *To wcale nie wygląda na prawdę*). W intencji kodyfikatorów piszącym pozostawiono swobodę, a dołączony do zasad słownik zawierał rady, jaką pisownię stosować. Tymczasem w praktyce zaczęto go traktować nie jako zbiór sugestii, tylko

6 Dziwi natomiast, z punktu widzenia dzisiejszych obyczajów, że równocześnie pod własnym nazwiskiem Łoś opublikował zbliżony tekst *Zasady ortografii polskiej* (Łoś 1920), które prawdopodobnie miały być aprobowane do użytku szkolnego (trudno to dokładnie stwierdzić, na egzemplarzach brak odpowiedniej noty). Różnice między tymi publikacjami były trudne do uchwycenia przez współczesnych, a dla dzisiejszych czytelników są zupełnie niejasne.

zbiór nakazów. Jeśli w słowniku podany był wyraz, to tylko tak trzeba było go zapisać. Sytuacja była rzeczywiście niełatwa, zwłaszcza dla nauczyciela (niestety postawa rygorystyczna w ortografii później niemal zapanowała).

Zasady pisowni były w kolejnych wydaniach te same, ale prawie każde wprowadzało jakieś innowacje, można zatem uważać, że unieważniało poprzednie (ich układ i kolejność w wydaniu I i II *Pisowni polskiej...* są zupełnie inne)<sup>7</sup>. Trudno było się połapać i był to nie lada kłopot. Nic dziwnego, że rozległy się protesty. Szczególnie silne były one po wydaniu IX, które ukazało się już po śmierci Łosia – i bez nazwiska autora – w roku 1932. Przygotował je, powołany na redaktora przez PAU, Kazimierz Nitsch. Najbardziej rażące były jego propozycje uzależnienia pisowni wyrażeń przyimkowych i pochodzących od nich jednolitych wyrazów od znaczenia, np.:

*z (tej) góry zjechać trudno, ale zgóry lub odgóry zacieka, podnieść dogóry i tem bardziej zgóry płacić; wziąć z boku lewego i przełożyć na prawy, ale stoi zboku ‘obok’”* (*Pisownia polska X*: 32–33; por. Saloni 2009).

Bo integralną częścią zasad był słownik. Podane w słowniku zapisy uważano za obowiązujące, a więc rozumowano: „zawsze *niedowiary, niedopojęcia, (ból) niedowytężenia, ale nie do sprzedania, nie do jedzenia* i t. p.” (*Pisownia polska X*: 32–33), może nie całkiem zgodnie z intencją autora, który traktował słownik jako zbiór rad i zgodziłby się, żeby piszący każdorazowo sam decydował o pisowni. Takie rozstrzygnięcie było jednak bardzo trudne do praktycznego wdrożenia w szkole: przecież uczeń mógłby napisać *z góry zacieka*, traktując ową *góre* jako rzeczownik (‘miejsce położone wyżej’ albo wręcz ‘strych’), a nauczyciel powinien był każdorazowo starać się wniknąć w jego intencje. W praktyce oznaczałoby to zupełną dowolność w pisaniu podobnych wyrażeń, a ta chyba nie należała do programu Nitscha.

Bo tymczasem od roku 1917 (Łoś 1917) ranga słownika ortograficznego rosła (wcześniej słowniki takie nie były popularne). Rosła ona stopniowo i w latach następnych – dziś jest to najwyższy autorytet, a także arbiter w konkursach ortograficznych. A w roku 1932 wydanie IX *Pisowni polskiej...* potraktowano jako burzące dotychczasowe zasady i przyzwyczajenia.

Tego, co Nitsch uważał za „drobną zmianę” (np. *spowodu* zamiast *z powodu*), opinia publiczna nie przyjęła. I wkroczyła władza państwowa w osobie ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, który odmówił zatwierdzenia wydania IX (i siłą rzeczy – X) *Pisowni polskiej...* Sprawy ortografii uporządkował powołany przez PAU Komitet Ortograficzny, do którego weszli delegaci szeregu towarzystw i instytucji zainteresowanych problemem, m.in. Ministerstwa. W wyniku jego prac,

7 Niejasności i niekonsekwencje w „ustalonej”, a potem parę razy modyfikowanej pisowni szybko spostrzegli użytkownicy, zwłaszcza nauczyciele, m.in. redaktor „Polonisty” (Saloni 1931), który potem należał do najzagorzalszych przeciwników pisowni Nitscha i był nawet autorem dowcipu: „jeden [sięga] dołosia, drugi donitscha” (Saloni 1933: 4; por. Nitsch 1933: 74).

intensywnych i prowadzonych zespołowo, podjęto uchwałę ustalającą zasady polskiej ortografii – zostały one wydane w roku 1936 jako XI wydanie *Pisowni polskiej...* Przedmowę do niej Kazimierz Nitsch zakończył zdaniem: „Oby przetrwała choćby kilka pokoleń” (*Pisownia polska XI*: 12).

Mimo początkowych sprzeciwów była ona podstawowym aktem normatywnym, do którego wszyscy się stosowali. I do niej dostosowała się szkoła<sup>8</sup>, a także wydawcy. Obserwacja to oczywista – obecnie ludzie piszą na ogół poprawnie, nie mają wątpliwości w kwestiach zasadniczych (które mieli Polacy poprzednich pokoleń, w okresie międzywojennym). Do sprawy tej wrócę niżej.

Jednak już w 20 lat po reformie ortografii polskiej z 1936 r. wprowadzono do niej zmiany (w istocie niewielkie). W roku 1957 ukazało się XII wydanie *Pisowni polskiej...*, firmowane przez PAN, której Komitet Językoznawczy, a zwłaszcza działająca w jego strukturze Komisja Kultury Języka, mogły być uznane za kontynuujące działalność Komitetu Ortograficznego (choć z formalnego punktu widzenia nie było to wcale oczywiste). Zmiany zostały przyjęte przez społeczność piszących po polsku, ale nie bez oporów. I ja, tuż przed podjęciem pracy nauczycielskiej, zabrałem wtedy głos. W recenzji z kolejnych wydań (XIII i XIV) najpopularniejszego polskiego kompendium ortograficznego, autorstwa Jodłowskiego i Taszyckiego, którzy przez ok. 30 lat mieli w tej sferze rynku książki praktycznie monopolistyczną pozycję (Saloni 1960b), zwracałem uwagę, że do tego typu wydawnictwa nie należy wprowadzać drobnych zmian bez uzasadnienia, a zwłaszcza bez wyraźnego ich wskazania (trzeba tu dodać, że niezadowoleni byli nie nauczyciele, którzy stanowili dawniej główną rzeszę malkontentów, lecz pracownicy wydawnictw i redakcyj).

Artykuł dyskusyjny pt. *Czy potrzebne są zmiany w ortografii?* zakończyłem wtedy parafrazą zdania Nitscha z wydania XI:

Oby XII wydanie *Pisowni polskiej* przetrwało choćby następnych dwadzieścia lat i nie zostało zastąpione przez XIII, które może wnieść tylko nowe zamieszanie! (Saloni 1960a: 33).

I stało się: wydanie XIII *Pisowni polskiej...* z roku 1963, choć zostało zaakceptowane przez odpowiednie organy Polskiej Akademii Nauk, która była wtedy niekwestionowanym autorytetem w sprawach takiego rodzaju, nie uzyskało urzędowej aprobaty Ministerstwa Oświaty (wcześniej o zmianach wypowiedziało się ono po-

8 W roku 1936 nastąpił wysyp pomocniczych książek i słowników ortograficznych dla szkół (zawieranych przez ministerstwo). Ich przegląd, zamieszczony w „Poloniście” (Sienkiewicz 1937), obejmuje 10 pozycji (m.in. autorstwa samego Nitscha (1936), a także Jodłowskiego i Taszyckiego (1936)). Nową pisownię przyjął też, jako odpowiedzialny nauczyciel, mój ojciec. W roku 1936 zmienił własny podpis na „Juliusz Saloni” (z dotychczasowego „Juljusz”; na niedostosowanie się do uchwały mogła sobie pozwolić pisarka, która do końca życia podpisywała się „Marja Dąbrowska”). Dwumiesięcznik „Polonista” zapowiedział, że zacznie stosować nową pisownię od 1 stycznia 1937 r.

zytywnie) i nie weszło w życie. I powstał chaos. Nie wiadomo było, co obowiązuje i kto decyduje o zmianach<sup>9</sup>.

Wydanie XIII poszło na przemiał. Bezpośrednio po tych wypadkach jako obowiązujące traktowano wydanie XII *Pisowni*... Dziś prawie nikt o nim nie pamięta. Zbyt wiele czasu minęło, trudno się powoływać na książkę wydaną 60 lat temu.

Tymczasem bardzo niepożądany jest, moim zdaniem, brak pewności, czy istnieją skodyfikowane (i aprobowane) zasady ortograficzne języka polskiego. Był on rażąco dla poprzedniego pokolenia językoznawców polonistów (np. Tokarski 1963, 1979; Klemensiewicz 1964; Jodłowski 1979), którzy zastanawiali się, czy moc obowiązującą ma wydanie XII czy XIII. Na pewno zresztą do dzisiaj tego nie wiadomo (widać to w artykułach syntetycznych na temat polskiej ortografii z ostatnich kilkunastu lat (Polański 2004; Awramiuk 2013)).

Nie zmienia to faktu, że różnice w kodyfikacji między trzema ostatnimi wydaniami *Pisowni polskiej*... dotyczą spraw niewielkiej wagi. W roku 1936 wprowadzono zmiany zasadnicze; dwie najważniejsze, systemowe, to zmiana *o dobrem dziecku* na *o dobrym dziecku* oraz *Marja* na *Maria*. A dziś? Czy w rozumieniu potocznym jest duża różnica, jak się napisze: „mianowanie na czas nieokreślony” czy „mianowanie na czas nie określony”, „nielepszy” czy „nie lepszy”, „P.K.O.” czy „PKO” albo „DzU” czy „Dz.U.” (Dziennik Ustaw)?<sup>10</sup> To kwestie o randze nieporównanie mniejszej niż zmiany wprowadzone przed 80 laty. Dziś różne zapisy – oparte na różnych wydaniach *Pisowni*... (XI, XII czy XIII) – przechodzą niezauważalnie. Niedookreślenie w istocie nie przeszkadzało zwykłemu użytkownikowi języka polskiego, także piszącym zawodowo czy sprawdzającym prace.

Przecież wiadomo, jak pisać. Pokazuje to moje doświadczenie. Teksty po polsku, zwłaszcza prasowe, czytam od lat 70. Wyrobiłem sobie pewne nawyki – na tych gazetach i książkach, które czytałem, wydawanych w Polsce. Z pewnym opóźnieniem, mniej więcej przed 60 laty, zacząłem sięgać do wydawnictw polskich wydawanych za granicą. Interesowała mnie przede wszystkim ich treść, ale przy okazji, często mimo woli, zwracałem uwagę na ich formę językową i typograficzną. Rzucało się w oczy to, że średni poziom poprawności, także ortograficznej, jest w nich znacznie niższy niż w wydawnictwach krajowych. Widać było jednak, że z biegiem czasu poziom

---

9 Por.: „W r. 1963, na wspólnym posiedzeniu delegatów wszystkich zainteresowanych władz i instytucji, w którym i ja brałem udział, stwierdzono ogólną niekompetencję do wydawania przepisów ortograficznych. Mimo iż nikt nie kwestionował słuszności wprowadzonych zmian, ich ogłoszenie odłożono do czasu ustalenia kompetencji w tym zakresie i w rezultacie sprawa poszła w zapomnienie” (Tokarski 1979: 23).

10 Zrezygnowanie z kropki w skrótach literowych to jedyna istotna zmiana z wydania XII zaakceptowana przez użytkowników. To, że nie była ona specjalnie ważna, pokazuje historia tego skrótu, przez pół wieku stosowanego w urzędowym wydawnictwie państwowym w niezmienionej postaci (por. [www.rjp.pan.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=85:zapis-skrotu-tytuu-qdziennik-ustawqdziennik-ustaw-rzeczypospolitej-polskiejq&catid=43&Itemid=59](http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=85:zapis-skrotu-tytuu-qdziennik-ustawqdziennik-ustaw-rzeczypospolitej-polskiejq&catid=43&Itemid=59)).

ten wzrastał. Znacznie później, w połowie lat 80., kiedy miałem okazję rozmawiać z polskimi wydawcami w Paryżu i Londynie, zwróciłem im na to uwagę. Ich odpowiedź była dla mnie bardzo ciekawa, choć wydawałaby się oczywista: pracę redakcyjną i techniczną nad tekstami przejęli ludzie młodszy, wychowani w kraju już po wojnie. Przyczyną był nie tyle ogólny wzrost poziomu wykształcenia (składacze tekstu to zawsze byli pracownicy wysoko kwalifikowani), ile przede wszystkim lepsze przygotowanie specjalistyczne: Polacy kształceni w polskich szkołach przestali mieć podstawowe wątpliwości ortograficzne, które w dwu pierwszych dziesięcioleciach niepodległości były nagminne (żeby urozmaicić trochę przykłady: *móc* i *módz*, *pomógszy* i *pomógłszy* były poprawne – w różnych „pisowniach” dzielnicowych).

Wróćmy jednak do toku chronologicznego. Otóż po roku 1963 dyskusje na tematy ortograficzne nie wygasły całkiem, choć znacznie ostygły. I nie zaprzestano prób formułowania nowych przepisów – cząstkowych – na wyraźne wnioski autorów i wydawców słowników ortograficznych. Nie było (i nie jest) wiadomo, jaka jest obowiązująca podstawa zasad, tak jak nie było wiadomo, kto jest kompetentny w kwestiach pisowni polskiej.

Ale ortografii trzeba było uczyć. I Komisja Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN, która była odpowiedzialna za wydania XII i XIII *Pisowni polskiej...*, podejmowała uchwały w konkretnych sprawach, mających zupełnie marginesowe znaczenie dla całości pisowni. Tak oceniał je na bieżąco Jan Tokarski:

Do twórczości zmianotwórczej przyznaje się, a przynajmniej jej się to imputuje, Komisja Kultury Języka [Komitetu Językoznawstwa – Z.S.] PAN. Niestety działa ona niejako w konspiracji, gdyż jej rozstrzygnięcia czy ustalenia nie są promulgowane w sposób dostępny ogółowi piszących [...] (Tokarski 1979: 155).

Znali je i interesowali się nimi tylko specjaliści od ortografii i kultury języka.

W sposób naturalny powstała konkurencja kodyfikacyjna. W roku 1975 ukazał się *Słownik ortograficzny języka polskiego PWN* wraz z zasadami pisowni i interpunkcji – autorstwa Mieczysława Szymczaka (SOJP). Podawał on nie tylko wiele nowych haseł (moim zdaniem, dużo za dużo), ale też zasady ogólne, ujęte wprawdzie także zbyt drobiazgowo, lecz na pewno starannie napisane i zredagowane (lepiej niż w różnych wydaniach *Pisowni...*). Słownik ten był dla piszących po polsku podstawowym źródłem informacji ortograficznej aż do momentu ukazania się *Nowego słownika ortograficznego PWN* (1996), potem sprzedawanego pod zmienionym tytułem *Wielki słownik ortograficzny PWN* (2003, oba te słowniki zawierają zasady spisane przez Edwarda Polańskiego).

Te słowniki – w szerokich kręgach inteligencji – mimo braku jasności, czy istnieją skodyfikowane i aprobowane zasady ortograficzne, były traktowane jako najważniejszy dokument kodyfikacyjny. Kiedy w roku 1998 prof. Walery Pisarek powiedział, że najwyższym autorytetem ortograficznym jest zawsze nowe wydanie



*Słownika ortograficznego PWN* (cyt. za: Saloni 1998: 40), wyrażał zdanie powszechnie podzielane.

Obecnie na pytanie „Z jakiego zbioru zasad ortograficznych obowiązujących w języku polskim najlepiej korzystać?” niemal wszyscy odpowiadają „Z WSO PWN”. Ale przewodniczący Rady Języka Polskiego uchylił się od odpowiedzi na nie (Bronk, Saloni 2018: 33). Rzeczywiście, można mieć wątpliwości, czy ten dokument obejmuje zasady faktycznie obowiązujące – pomija on np. kwestie wyjątków typu (*w*) *Zakopanem*, (*w*) *Lindem* w deklinacji nazw i nazwisk<sup>11</sup>.

Jak wspomniałem, przed pół wiekiem oczekiwano oficjalnego stwierdzenia, kto jest kompetentny w sprawach pisowni. Nadzieje takie znaczna część środowiska językoznawczego jeszcze 20 lat później wiązała z nową specjalną instytucją zajmującą się językiem polskim. Z całą pewnością powołanie jej było faktem bardzo pożądanym z punktu widzenia władz oświatowych (obecnie działających pod nazwą Ministerstwa Edukacji Narodowej), przynajmniej współwinnych kryzysu sprzed 50 lat. Jak się okazało, utworzenie tego typu organu było mocno spóźnione.

Regulamin Rady Języka Polskiego, powołanej 9 września 1996 r., określał, iż do jej obowiązków należy „ustalanie zasad ortografii i interpunkcji języka polskiego”. Wyższą rangę nadała tym uprawnieniom potem ustawa o języku polskim z 7 października 1999 r.: „[Rada] ustala zasady ortografii i interpunkcji języka polskiego” (art. 13.1.). Uczestniczyłem w dyskusjach wstępnych nad projektem ustawy (zob. Saloni 1996). Miałem do niego poważne zastrzeżenia, tak jak i do planów utworzenia Rady, ale uważałem, że na pewne sprawy należy zwrócić uwagę nowemu organowi. 10 marca 1997 r. na posiedzeniu Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN wygłosiłem referat *Problemy kodyfikacji polskiej ortografii*. Słuchaczom, wśród których było wielu członków Rady, rozdałem tezy o perspektywie prac nad polską ortografią. Najważniejszy był postulat, że pisowni nie należy zmieniać i reformować (ale trzeba jednoznacznie określić, co obowiązuje). Jeśli są jakieś wahania, należy przepisy upraszczać, dopuszczając warianty alternatywne. Możemy to zilustrować historycznie: w latach 30. XX w. uproszczono przepisy dzielenia wyrazów przy przejściu do nowej linii, znacznie je liberalizując (gwoli sprawiedliwości dodajmy, że zrobił to Nitsch). Z punktu widzenia poprawności pisania po polsku (lub w innym

---

11 Autorzy artykułu (Bronk, Saloni 2018: 32–33) wyrażają wątpliwość, czy było to przeoczenie czy świadoma decyzja. Wydaje się jednak, że to świadoma decyzja, bo na ten brak zwracałem uwagę Redakcji Słowników PWN bezpośrednio po ukazaniu się NSO – chyba uznano, że wszystko pokaże słownik. Jak ktoś zauważy brak jakiegoś hasła, można łatwo dodać. Nie trzeba wyjaśniać, że to zamiar zupełnie chybiony, podobnie jak zamiar stworzenia spisu wszystkich wyrazów. Tendencję do uznania WSO, nawet w wersji internetowej, za podstawową kodyfikację widać też w Radzie Języka Polskiego – por. dyskusja na XLV posiedzeniu plenarnym RJP przy Prezydium PAN z 16 listopada 2015 r. ([http://commons.wikimedia.org/wiki/File:2015-11-16\\_protRJP.pdf](http://commons.wikimedia.org/wiki/File:2015-11-16_protRJP.pdf) – dostęp: 21 IV 2018). RJP, podobnie jak Wydawnictwo Naukowe PWN, głównie troszczy się o to, aby „właściwa” wersja słownika trafiła do rąk uczestników dyktand ortograficznych.

języku) łamanie linii to sprawa niezbyt ważna, więc nie ma sensu formułować rygorystycznych przepisów<sup>12</sup>.

Podobnie nie ma potrzeby formułować zbyt szczegółowych zasad użycia wielkiej litery, pisowni łącznej lub rozdzielnej (zwłaszcza z *nie*), stosowania łącznika (szczególnie w nazwach). Polskie przepisy w tych kwestiach są zbyt szczegółowe (por. *Mickiewiczowski* i *mickiewiczowski*, *Krakowianka* i *krakowianka*, *Rabka-Zdrój* i *Góra Kalwaria*). Jeśliby (ort.?) opracowywać nowe przepisy, należałoby wprost napisać, że alternatywne wersje są poprawne (że np. wolno pisać *jeśli by* i *jeśliby*).

Życie poszło innym torem. Rada Języka Polskiego podejmowała uchwały w sprawach drobnych, nie troszcząc się o ogólną postać przepisów. Te podawali na własną odpowiedzialność autorzy słowników, wypuszczanych jako towar rynkowy (zob. Piper 2003; Bańko 2003). Kilkakrotnie stawiałem pytanie o sposób wprowadzania w życie „uchwał ortograficznych” i apelowałem do Rady Języka Polskiego, aby nie podejmowała takich uchwał, zwłaszcza w tonie kategorycznym. Korzystając z członkostwa w Komitecie Językoznawstwa PAN, próbowałem też doprowadzić do tego, aby Rada wypowiedziała się ogólnie na temat ortografii (określiła, co uważa za obowiązujące – przez ogłoszenie nowej wersji przepisów, dopuszczających wariantywność pisowni w kwestiach spornych). Przekonany o niecelowości czy nawet szkodliwości drobnych zmian cząstkowych, zaproponowałem, aby przepisy złagodzić w tych punktach, w których uzus odbiega od kodyfikacji, aby znacznie częściej dopuszczać warianty pisowniowe – poprzez opracowanie zbioru zasad minimalnych. Komitet Językoznawstwa PAN 28 lutego 2005 r. wystosował do RJP list w tej sprawie (zob. Saloni 2005). Wypracowanie planu działania okazało się jednak niemożliwe (Saloni 2011). Nie doczekałem się nawet odpowiedzi na mój ostatni list do Przewodniczącego RJP prof. dr. hab. Andrzeja Markowskiego (wysłany 25 maja 2010 r.). Formalnie rzecz biorąc, Rada Języka Polskiego nie jest organem administracji publicznej i w konsekwencji nie jest obowiązana odpowiadać na listy.

Wcześniej zresztą też nie zwracała ona uwagi na moje wypowiedzi i apele. W latach 1997–2008 przyjęła 19 „uchwał ortograficznych” (jedną z nich anulowała po trzech latach po uchwaleniu) oraz zatwierdziła (?) *Zasady pisowni słownictwa religijnego* (Przybylska, Przyczyna 2004). Drobiazgowa analiza tych dokumentów, przeprowadzona przez prof. Janusza Bienia, doprowadziła do następującego wniosku:

Uchwały Rady nie przyniosły żadnego pożytku użytkownikom polszczyzny. Być może, najlepszym rozwiązaniem byłoby anulowanie ich *en bloc* (Bień 2017a: 296).

Decyzja w tej sprawie nie ma zresztą praktycznie znaczenia, tak jak i nie mają go same uchwały. Jednak moje starania odniosły ograniczony skutek. Podjąwszy owe uchwały (ostatnią 8 grudnia 2008 r.), RJP przestała zajmować się kwestiami pisowni.

---

12 Niektóre druki współczesne traktują tę kwestię pieczołowicie, ale trafiają się i takie, gdzie dzieli się zupełnie żywo.

W roku 2010 kolejny raz stwierdziłem, że nie wiadomo, co obowiązuje, i że „trzeba się pogodzić ze spontanicznym rozwojem pisowni polskiej” (Saloni 2011). Wydawało się, że pogląd ten podzielała już wówczas RJP, która – nabywszy pewnego doświadczenia – zrezygnowała z działań w tym zakresie. Na to wskazywałaby praktyka: Rada od dziesięciolecia zachowuje się w kwestiach ortografii biernie – i dobrze. Jednak w jubileuszowym artykule na 20-lecie RJP jej przewodniczący, prof. Andrzej Markowski, podkreślił, że prawnie

wyposażono RJP w moc stanowiącą w zakresie ortografii i interpunkcji. Oznacza to, że zasady dotyczące pisowni mają moc prawnie obowiązującą, a nie są tylko zbiorem przepisów ustalanych przez gremia językoznawcze (Markowski 2016: 7).

Po polemice Bienia (Bień 2017b), który podawał to twierdzenie w wątpliwość, Markowski wyjaśnił, że mają one „doniosłość prawną” (Markowski 2017: 149).

No ale czym się Rada zajmuje? Przecież „doniosłość prawną” mogą mieć tylko uchwały Rady, a może też *Zasady pisowni słownictwa religijnego* (zob. Bień 2017a: 290–291), czyli akty regulujące problemy tej wagi, co zapis wyrazów *Kosmos/kosmos* i *Wszechświat/wszechświat* (uchwała nr 19) albo pisownia „nazw siedmiu bazylik patriarchalnych, zwanych również większymi” (Przybylska, Przyczyna 2004: 29). Nie ma bowiem wątpliwości, że „doniosłości prawnej” nie mają ogólne zasady ortografii języka polskiego, które na tej czy innej podstawie (wcale nie jest jasne jakiej) były stosowane przed wydaniem ustawy o języku polskim i powołaniem Rady Języka Polskiego – i są dalej stosowane.

W rzeczywistości bowiem RJP nie ma żadnego wpływu na to, jak ludzie piszą po polsku. Jej dokumenty nie są oficjalnie ogłaszane, nie ma (i nie może być) żadnych mechanizmów kontrolnych. Więcej, jej działalność w zakresie pisowni – z wyjątkiem samych początków, niefortunnej (pierwszej) uchwały ortograficznej w sprawie pisowni *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi z 9 grudnia 1997 r. – nie budziła zainteresowania. Ma ona, być może, wpływ na doszlifowywanie szczegółików w *Wielkim słowniku ortograficznym PWN*, który przecież może być „aktualizowany” bez wszelkich działań z zewnątrz (bo wydawnictwu zależy na rezultacie finansowym). Uprawnienia RJP do „ustalania zasad ortografii i interpunkcji języka polskiego” są czysto formalne, papierowe.

Na szczęście w ogólnych zarysach wiadomo, jak należy pisać po polsku, choć nie reguluje tego żaden akt normatywny.

Istotny jest tu rachunek czasu. „Ustaloną” pisownię polską uchwalono w roku 1918, zreformowano ją w roku 1936 i jeszcze poprawiono w roku 1956, po czym nastąpił kryzys w roku 1963, a więc w 45 lat po zasadniczym akcie normatywnym. Od tego czasu, w ciągu okresu dłuższego – 55 lat – nie podjęto próby rewizji czy poprawy. Cała uwaga specjalistów, członków gremiów odpowiedzialnych za ortografię, na mocy czy to nieoficjalnego społecznego mandatu, czy to najwyższych aktów prawnych miary państwowej, była skierowana na drobiazgi,

przedmiotem zainteresowania nie były ani przepisy jako całość, ani ich społeczny odbiór.

Dzisiaj koniecznie trzeba wziąć pod uwagę jeszcze jeden czynnik: przełom w przekazywaniu informacji. Książka w roku 2018 ma inne funkcje i inną postać, niż miała w roku 1918. Mało kto korzysta ze słowników, także słowników ortograficznych (za to powszechnie – przy pisaniu na komputerze, zwłaszcza w edytorze Word – używa się programów kontroli ortograficznej). Prawie nikt nie zagląda do przepisów (jeśli ma pewien stopień świadomości, to ma wątpliwości, do czego powinien zajrzeć).

Przez ostatnie stulecie po polsku pisano i radzono sobie z ortografią. I coraz mniej na nią narzekano. Rozwija się ona, bo jest w dostatecznym stopniu zstandaryzowana (choć nie ma urzędowej, zatwierdzonej kodyfikacji). Zacytowane na początku tego artykułu zdanie J. Tokarskiego absolutnie nie stosuje się do mnie i, tym bardziej, do ludzi młodszych: za moich czasów zawsze trzeba było pisać *wariat*. Z tego wniosek, że życzenie Nitscha z roku 1936 w istocie się spełniło – uchwalona wtedy pisownia przetrwała dwa, a może i trzy pokolenia! I to wbrew staraniom i zabiegom specjalistów kodyfikatorów. Wymknęła się spod ich kontroli.

## Literatura

- AWRAMIUK E., 2013, *Pisownia polska w ostatnim siedemdziesięcioleciu*, [w:] A. Dunin-Dudkowska, A. Małycka (red.), *70 lat współczesnej polszczyzny. Zjawiska, procesy, tendencje. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Janowi Mazurowi*, Lublin, s. 563–579.
- BAŃKO M., 2003, *Słowniki ortograficzne w Polsce – fenomen socjologiczny*, „Prace Filologiczne” XLVIII, s. 7–32.
- BIEŃ J., 2012, *Skanowane teksty jako korpusy*, „Prace Filologiczne” LXIII, s. 25–36.
- BIEŃ J., 2017a, *Dwadzieścia lat Rady Języka Polskiego: uchwały ortograficzne a polszczyzna „poprawna, dobra, etyczna i estetyczna”*, „Poznańskie Studia Polonistyczne”. „Seria Językoznawcza” 24, nr 2, s. 253–301, [on-line:] <https://doi.org/10.14746/pspsj.2017.24.2.17>.
- BIEŃ J., 2017b, *Status prawny uchwał ortograficznych*, „Język Polski” XCVII, s. 146–148.
- BRONK Z., SALONI Z., 2018, *Kłopotliwy wyjątek – w/pod Zakopanem*, „Język Polski” XCVIII, s. 18–34.
- JODŁOWSKI S., 1979, *Losy polskiej ortografii*, Warszawa.
- JODŁOWSKI S., TASZYCKI W., 1936, *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym: według uchwał Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności z 21 kwietnia 1936 r. zatwierdzonych przez Ministerstwo W. R. i O. P. dnia 24 czerwca 1936 r.*, Lwów [ostatnie wydanie, XXIII, przejrzone i uzupełnione przez D. Jodłowską-Wesołowską – Wrocław 1997].
- KLEMENSIEWICZ Z., 1964, *O pisowni polskiej polemicznie*, „Język Polski” XLIV, s. 1–7 [przedr. w: idem, *Ze studiów nad językiem i stylem*, Warszawa 1969, s. 36–42].
- KOKOWSKI W., 1903, *Słownik ortograficzny języka polskiego*, Warszawa – Łódź.
- ŁOŚ J., 1917, *Pisownia polska w przeszłości i obecnie. Zagadnienia i wnioski*, Kraków.
- ŁOŚ J., 1918, *Pisownia polska ustalona. Uchwały ostateczne, przepisy, słowniczek*, Kraków.

- ŁOŚ J., 1919, *Pisownia polska ustalona – przepisy, słowniczek*, wyd. II rozsz., Kraków, Nakładem Akademii Umiejętności; wyd. III popr. (dokonane na podstawie protokołów urzędowych) – 1919; wyd. IV popr. dokonane na podstawie protokołów urzędowych – 1920; wyd. V – 1923; wyd. VI – 1925; wyd. VII – 1927; wyd. VIII popr. i rozsz. – 1927. [Numeracja i datowanie wydań w latach 1920–1930 są niekonsekwentne i niejasne; wyd. VIII jest wyraźnie rozszerzone (stron 140, wyd. III–VII mają stron 111)].
- ŁOŚ J., 1920, *Zasady ortografii polskiej i słownik ortograficzny według zasad Polskiej Akademii Umiejętności*, Lwów – Warszawa; wyd. II – 1922; wyd. III rozsz. – 1924; wyd. IV – 1926.
- MARKOWSKI A., 2016, *Dwudziestolecie Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN*, „Język Polski” XCVI, s. 5–14.
- MARKOWSKI A., 2017, *Odpowiedź na polemikę prof. Janusza Bienia*, „Język Polski” XCVII, s. 149.
- NITSCH K., 1933, *Nowa ortografia P.A.U.*, „Polonista” III, z. 2, s. 73–75.
- NITSCH K., 1936, *Pisownia polska. Przepisy, słownik. Według uchwał Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności z r. 1936*, Lwów – Warszawa.
- PIPER D., 2003, *Współczesna polska ortografia w szkole na przykładzie gimnazjum*, Olsztyn. *Pisownia polska; przepisy – słowniczek*, wyd. IX popr. i zm. dokonane na podstawie protokołów, Kraków 1932; wyd. X – 1933; wyd. XI – 1936; wyd. XII – Wrocław 1957; wyd. XIII – 1963.
- POLAŃSKI E. (red.), 1996, *Nowy słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*, Warszawa.
- POLAŃSKI E., 2004, *Reformy ortografii polskiej – wczoraj, dziś, jutro*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LX, s. 29–46.
- PRZYBYLSKA R., PRZYCZYNA W. (red.), 2004, *Zasady pisowni słownictwa religijnego*, Tarnów.
- SALONI J., 1931, *Ortografia P.A.U.*, „Polonista” I, z. 3, s. 92–96.
- SALONI J., 1933, *Nowa ortografia P.A.U.*, „Polonista” III, z. 3, s. 117–120.
- SALONI Z., 1960a, *Czy potrzebne są zmiany w ortografii? (Na marginesie XII wydania Pisowni polskiej)*, „Polonistyka” XIII, z. 2, s. 30–33.
- SALONI Z., 1960b, rec.: S. Jodłowski, W. Taszycki, *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym (Wrocław 1960)*, „Poradnik Językowy” nr 6, s. 270–277.
- SALONI Z., 1996, *Głos w sprawie prawnej ochrony języka*, [w:] J. Miodek (red.), *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny. Forum Kultury Słowa – Wrocław 1995*, Wrocław, s. 71–78.
- SALONI Z., 1998, *O sytuacji w polskiej ortografii*, „Poradnik Językowy” nr 4–5, s. 37–41.
- SALONI Z., 2005, *O kodyfikacji polskiej ortografii – historia i współczesność*. „Nauka. Kwartalnik PAN” nr 4, s. 71–96.
- SALONI Z., 2009, *Udział Kazimierza Nitscha w pracach nad ortografią polską*, „Prace Językoznawcze UWM” XI, s. 229–236.
- SALONI Z., 2011, *Co w roku 2010 obowiązuje w pisowni polskiej?*, „Język Polski” XCI, s. 117–124.
- SIENKIEWICZ L., 1937, *Nowa ortografia P.A.U.*, „Polonista” VII, z. 2, s. 50–55.
- SZYMCZAK M. (red.), 1975, *Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji*, Warszawa; wyd. XV – 1992.
- TOKARSKI J., 1963, *O pisowni polskiej*, „Poradnik Językowy” nr 10, s. 401–422.
- TOKARSKI J., 1979, *Traktat o ortografii polskiej*, Warszawa.
- WSO: Polański E. (red.), 2003, *Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*, Warszawa; ostatnie wyd. – 2016.
- ZASADY 1917: *Zasady pisowni polskiej*[.] przyjęte na walnym administracyjnym posiedzeniu Akademii Umiejętności d. 17 lutego 1917, a ułożone d. 15 lutego t.r. [...], Kraków.

## **In the Centenary of Independence of Poland and of “Fixed” Polish Spelling Summary**

The unification of Polish spelling after the regaining of independence in 1918 was an important task, especially as the young state intended to build a system of public schools and introduce compulsory schooling. In view of the divergence of the so-called “Cracow” and “Warsaw” spelling at the turn of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries, it was deemed necessary. The relevant resolution was adopted by the Academy of Learning in Cracow in 1918. Unfortunately, the official orthography was introduced with too much haste, and so it continued to be modified and amended in the following years, until a reform was passed in 1936. Later, further modifications were introduced, but not in a very clear way; first by the Language Culture Committee, then by the Polish Language Council of the Polish Academy of Sciences. The resolutions published by PLC concern details and minor issues, and have effectively no impact on how Polish is written. Generally speaking, the current Polish spelling is fixed – in its 1936 form, and petrified by long use. Usage has resisted the unskillful codification proposals.